

Józef Łobodowski poeta religijny

Gdyby na początku lat trzydziestych ktoś powiedział, że po śmierci Józefa Łobodowskiego zostanie wydany tomik jego religijnych wierszy, uznaliby to za surrealistyczny żart. Młody poeta uchodził bowiem wówczas za czołowego w Lublinie przeciwnika Kościoła i religii katolickiej. Publikował wiersze i artykuły konfiskowane przez cenzurę za obrazę uczuć religijnych. Z tego samego powodu stawał kilka razy przed sądem, skonfiskowano tom jego wierszy „O czerwonej krwi” i usunięto z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, W „Głosie Lubelskim” /z dnia 10 II 1932 r./ ks. Z. Goliński stwierdził nawet, iż „dominantą w jego postępowaniu jest nienawiść do religii i Kościoła katolickiego”.

Poeta odpowiadając na ten zarzut /„Trybuna” 1952, nr 1/ napisał, iż swoich tęsknot religijnych nie lokuje w poświęcanych obrazkach i medalikach ani w ciasnych kapliczkach, „Wierzę tak, jak mi podpowiedziały gwiazdy w błękitną noc, mrugając porozumiewawczo ku ziemi”.

Czas potwierdził, że należało z większą tolerancją i wyrozumiałością traktować buntującego się młodego poetę, który w sposób prowokujący występował przeciw skonwencjonalizowanym fermom życia społecznego, w tym i religii, a w rzeczywistości pozostawał w porozumieniu z mrugającymi ku ziemi gwiazdami.

Okras komunizowania i młodzieńczego buntu zakończył się w roku 1935, kiedy poeta opublikował na kamach „Wiadomości Literackich” głośny artykuł „Smutne porachunki”, w którym mówił o powodach zmiany swoich dotychczasowych poglądów politycznych i przekonań ideowych. Od tego już czasu nie występował jako „jawny wróg Kościoła i religii”. W 1938 roku odbył się jego ślub z Jadwigą Kuryłło w lubelskiej katedrze.

Pierwsze dwa wiersze religijne Łobodowskiego „Modlitwa” i „Ojcze nasz” zostały opublikowane w tomie „Z dymem pożarów”, wydanym w 1941 roku w Nicei. Poeta przeżył już klęskę wrześniową i po internowaniu na terenie Węgier, przedostał się do Francji, ale wkrótce został tam aresztowany i przebywał kilka miesięcy w paryskim więzieniu. Zapewne miał wówczas wiele czasu na głębsze refleksje nad smutnym losem tułacza-emigranta. W tej trudnej sytuacji zrodziła się modlitwa o łaskę powrotu do ojczystej ziemi, lub chociaż o wątłą nadzieję, że może wnukom zapewni Bóg „zwycięstwo ducha w swobodnej ojczyźnie”.

Forma poetyckiej modlitwy jako wyraz nawiązywania zerwanych kontaktów z Bogiem oraz odradzającej się wiary, pojawi się jeszcze kilkakrotnie w jego utworach. Znamienne jest, że po wielu latach poeta powraca do modelu własnej wiary przedstawionego na łamach „Trybuny”.

*Gromami spiętrzyłeś się, rzekami przebiłeś się,
w nocy chodzisz, sine gwiazdy krzeszesz.*

/Modlitwa/

Pozostała mu ta sama wrażliwość na piękno natury i wszechświata, w których odczuwał istnienie mocy Bożej. Po wielu zmaganiach i klęskach uświadomił sobie człowieczą marność i niedoskonałość.

*Chodziłem uporczywie pod górę,
ale wyjść na szczyt nie umiałem.
Chciałem być opoką i murem,
a w proch się rozsypałem.*

/Psalm niedoskonały/

Wreszcie doznał łaski odnalezienia wiary i Boga.

*Twoje oblicze mi objawiło się,
Twoje mroczne proroctwo staowało się.*

/Modlitwa/

Odnalezienie Boga nie oznaczało zupełnego poświęcenia się sprawom boskim, ciągle pozostawała świadomość silnego zakorzenienia w ziemi i doczesności.

*Ale nie uklęknę,
nie mogę przed Tobą uklęknąć,
bom już wrósł
po kolana w ziemię.*

/Psalm niedoskonały/

Szuka innej drogi dojścia i znajduje ją w upokorzeniu się i rachunku sumienia. „Rachunek sumienia”, to tytuł utworu i ostatniego sporządzonego przez poetę wyboru własnych wierszy. Tom ten traktował zapewne jako generalną spowiedź z długiego i niełatwego życia.

*Teraz siedzisz przy ognisku zagastym i patrzysz,
przesypujesz popiół w dłoni, przesiewasz,
zastanawiasz się, czemu nie jest inaczej.*

/Rachunek sumienia/

Refleksja nad kończącym się życiem zawiera uczucie bezradności.

*I nie przejdę zakazanych granic,
nie dołączę,
nie umiem,
nie potrafię.*

/Rachunek sumienia/

Tego poetyckiego wyznania nie należy jednak odczytywać jako uczucia zwątpienia. Jest to wołanie o Bożą pomoc na czas ostatniej próby, kiedy już sam człowiek nic nie potrafi uczynić.

Z tych pobieżnych analiz poetyckich modlitw Łobodowskiego wyłania się bohater o głębokich przeżyciach religijnych, który dochodzi do Boga własnymi, nie zawsze prostymi ścieżkami. Świadom jest człowieczej niedoskonałości i wynikających stąd własnych upadków, ale także uzyskanej łaski, która pozwala odzyskać utraconą wiarę i nawiązać kontakt z Bogiem.

Na tych podstawach należy rozpatrywać pozostałe utwory religijne Józefa Łobodowskiego. Nie jest ich wiele, ale towarzyszą niemal całej twórczości poetyckiej autora „Rachunku sumienia”. Wśród nich na osobną uwagę zasługuje cykl wierszy maryjnych. Powstawały w różnych okresach i przy różnych okazjach. Bardziej niż poetyckie modlitwy osadzone są w tradycji literackiej. Poeta uważał się za kontynuatora romantycznej szkoły ukraińskiej. Spóźnionego romantyka fascynował Wschód i bezkresne stepy Ukrainy. Problematyce tej poświęcił wiele utworów. Nie może więc dziwić, że jego wiersze religijne zasiedlają bizantyjskie Madonny: Paczajowska, Ostrobramska, z Ławry Peczerskiej kijowska, a także Częstochowska. W poemacie „Pochwała szorstkiej mowy” układa poetycką litanię, w której przywołuje polskie cudowne obrazy maryjne: z kaszubskiego Sważewa, z Ludzimierza, Jazłowiecką, Gidelską, z Piekar i Kodnia. Wszystkie one są orędowniczkami i patronkami polskiej ziemi, a emigracyjnym rozbitkom zza oceanów ma patronować Stella Maris /Gwiazda Morza/. Wszystkie te wschodnie i zachodnie Madonny zlewają się w jedną postać Matki Bolesnej, współcierpiącej z całym ludem Rzeczypospolitej.

W utworze „Stabat Mater” poeta odwrócił wymiary boski i ludzki. Bolesnymi Madonnami stają się w tym wierszu cierpiące ziemskie matki spod murów więziennych. Jest to fragment wyjęty z poematu poświęconego rosyjskiej poetce Annie Achmatowej, która w stalinowskich więzieniach i obozach straciła męża i syna. Wraz z setkami innych kobiet całymi godzinami wyczekiwała pod więzienną bramą prosząc o łaskę przekazania swym najbliższemu listu, czy żywnościowej paczki. Według poety okrutność tego przeżycia przekraczała cierpienia Matki Boskiej pod krzyżem, która mogła pochować umęczone ciało swego Syna i zachowała nadzieję i wiarę w Jego Zmartwychwstanie. Współczesne matki bolesne nie znały ani czasu, ani miejsca śmierci swoich najbliższych. Nie mogły mieć też żadnej nadziei. Z tego powodu poetka, która jest ucieleśnieniem wszystkich cierpiących matek, prosi w modlitwie o łaskę utraty zmysłów, by oderwać się od koszmaru okrutnej rzeczywistości.

Innym hołdem dla cierpienia i prześladowań, tym razem religijnych, jest „Tryptyk o zamordowanym Kościele”. Utwór ten poświęcił poeta tragicznym losom ukraińskiego kościoła katolickiego oraz jego wiernym duszpasterzom. We współczesnej poezji polskiej jest to chyba jedyny wiersz podejmujący tę bolesną problematykę.

„Kantatą na intronizację Jana Pawła II” i „Kolędą dla Papieża” włącza się Łobodowski w chór radości i dumy Polaków, i tych w kraju, i rozproszonych po całym świecie, na wieść o obiorze Rodaka na stolicę Piotrową.

Znalazła się jeszcze wśród utworów religijnych Łobodowskiego stylizowana na prymitywny sposób ludowa pastorałka. Pochodzi ze wspomnianego już poematu „Pochwała szorstkiej mowy”. Złożył w niej poeta hołd szczerzej ludowej wierze wyrażanej nieudolnie, prymitywnie, ale prawdziwie. Jest to utwór jakby wyjęty z dawno zapomnianej kantyczki. Przypomina też Pastorałki Tytusa Czyżewskiego.

Utwór o motywie zaczerpniętym ze Starego Testamentu, „Żona Lota”, jest traktowany jako uosobienie losu wygnańca, który gotów poświęcić całe życie za jedno spojrzenie na utraconą ojczyznę. Utwór ten przepełniony melancholią i smutkiem wyraża dramat poety-emigranta i jego współtowarzyszy, pozbawionych możliwości powrotu do ojczystego kraju. Kończy się jakże tragicznie brzmiącym przesłaniem skierowanym do całego polskiego wychodźstwa.

Módlcie się o śmierć równie piękną

śmierć

za cenę ostatniego spojrzenia.

/Żona Lota/

Poeta wiedział, że to ostatnie spojrzenie na utraconą ojczyznę nie będzie mu już dane. Zmarł 18 kwietnia 1988 roku w Madrycie. Gestem na miarę spojrzenia żony Lota była prośba skierowana do przyjaciół, by po śmierci ciało jego poddano kremacji, a prochy przesłano do Lublina i pochowano w grobie obok matki. Jego wola została spełniona w dniu 22 października 1988 roku. Pogrzeb prochów poety miał szczególną wymowę. Mszę świętą za spokój duszy niegdyś relegowanego studenta odprawił w kościele akademickim KUL rektor tej Uczelni ks. bp Jan Śrutwa, kondukt pogrzebowy na cmentarzu prowadził ks. bp. Piotr Hemperek. W ten sposób dopełniła się doczesna droga człowieka i poety, pełna ostrych zwrotów i zakrętów, ale w końcu doprowadzająca do celu. Pozostało po nim kilkanaście tomów wierszy, dwie wielotomowe powieści i często kontrowersyjna, pełna pasji w dociekaniu do prawdy publicystyka. Jest też garść utworów religijnych. Poeta nie zdążył ich wyodrębnić w osobnym tomie.